Nr. 77. Warszawa, Środa dnia 22 Marca (3 Kwietnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA.

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 33.
Zachód słońca o g. 6 m. 35.

Długość dnia g. 13 m. 06
Przybyło dnia g. 5 m. 08,

Środa 3 Kwietnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	św.
Środa	Ryszarda B. W.
Czwartek	Izydora B. W.
Piątek	Wincentego Fer.
Sobota	Dyogenesa
Niedz.	Donata
Poniedz.	Januarego
Wtorek	Maryi Kleofasowej

Wiadomości Kościelne.

Jutro jako w pierwszy czwartek nowo-rozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawi się dopołudniowe nabożeństwo z wystawieniem, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Jutro też ku czci Najświętszego Sakramentu odprawią się:

Uroczysta wotywa z wystawieniem i procesyą, o 9-ej rano, w kościele Archikatedralnym św. Jana;

Całodzienne odpustowe nabożeństwo, również z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek), na Nowem Mieście.

Bołożenie Boulangera.

Po tryumfie, odniosionym przez Boulangera na wyborach paryzkich, przychodzą teraz nań ciężkie dni.

Coraz częściej obiegają wieści, iż rząd ostatecznie pociągnie go do odpowiedzialności i zażąda od izby upoważnienia, ażeby go aresztować.

Oskarżenie stawia zarzut spiskowania przeciw bezpieczeństwu rzeczypospolitej, czego się generał dopuszczał łącznie z członkami ligi patryotycznej.

Gabinet byłby już może wystąpił z żądaniem o aresztowanie, ale gdy prokurator naczelny Boucher odmówił podpisania tego wniosku, z uwagi, że nie ma jeszcze dostatecznych dowodów, dla oparcia obwinienia, podobno sprawa ta przewlecze się jeszcze aż do utworzenia zamierzonego sądu, jaki utworzony zostanie z senatu.

Czy Boulanger wraz ze swymi stronnikami postara się co przedsięwziąć, ażeby zapobiedz tym wszystkim grożącym mu niebezpieczeństwom, nie wiadomo, ale trudno przypuszczać, ażeby się odważył na jakiś zamach, dla zupełnej zmiany stanu rzeczy.

Bulanżyści, jakkolwiek przy ostatnich wyborach dali dowód wielkiej ruchliwości agitacyjnej, wszelako w osobie Boulangera, jak się okazuje, nie mają dość energicznego i wytrwałego kierownika, który chciałby i potrafiłby choćby ze swej czasowej przewagi skorzystać.

Skoro zaś tego nie uczynił, gdy otoczyła go aureola tryumfu ze zwycięztwa na wyborach, dziś chyba czegoś podobnego nie przedsięweźmie, wobec znacznego pogorszenia się dlań warunków.

Przedewszystkiem liga patryotów, która była główną sprężyną agitacyi i niejako bronią bulanżerowską, została zupełnie sparaliżowana, a jej główni przewódzcy oddani pod sąd.

Na miejsce zaś jej zjawiło się inne stowarzyszenie, wprost mu nieprzychylne, t. zw. „Unia liberalna“, stronnictwo zachowawczo republikańskie, które coraz większe zyskuje grono zwolenników, co naturalnie szkodzi popularności generała.

O Antoinie wiele teraz mówić się nie da, ponieważ, o czem pisaliśmy przed kilku dniami, prawie całkiem wycofany został z szerszej uwagi publicznej, jednakowoż nawet przy krótkotrwałym rozgłosie swym wydarł Boulangerowi sztandar, pod którym tenże stawiał pierwsze kroki dla pozyskania sympatyi, sztandar odwetu za Alzacyę i Lotaryngię.

Nie dość na tem, Boulanger ponosi straty nawet w obozie rojalistów, z których bądź co bądź—pewna ilość liczyła na jego współdziałanie, przynajmniej około obalenia rzeczypospolitej—i dla tego na razie gotowa była śpieszyć mu z pomocą w kampanii, jakąby wytoczył przeciw obecnemu rządowi.

Tymczasem przymierze między rojalistami i bulanżystami wyraźnie zaczyna się chwiać — a świeżo w Grenobli b. deputowany Calla wygłosił ognistą mowę, w której wykazał, że rojaliści powinni się wyrzec wszelkich złudzeń co do korzyści ze wspólnego działania z bulanżystami, gdyż cele ich są całkiem odmienne.

Boulanger chełpi się dążeniem do utworzenia rzeczypospolitej, otwartej dla wszystkich, rojaliści zaś nie mogą przystać na taką formę państwową, wiedzą bowiem, że tylko monarchia pojednać może wszystkich francuzów i przywrócić krajowi spokój i porządek.

Tak więc i rojaliści zapewne Boulangera odstąpią i obecnie może on spodziewać się tylko jeszcze pomocy od bonapartystów, którzy wszakże patrzą nań już z pewnem niedowierzaniem, odkąd zbyt gorąco traktuje sprawę owej rzeczypospolitej otwartej dla wszystkich. Bonapartyści widzą w tem fortel Boulangera, któremu nie uśmiecha się forma cezaryzmu, bo pojmuje, że musiałby Bonapartym ustąpić miejsca i dla tego woli rzeczpospolitę, mając nadzieję w niej stanąć na pierwszem miejscu.

Wszystkie te warunki i względy bardzo osłabiły siłę Boulangera i jego stronnictwa. —*śl*—

Kronika polityczna.

Niemcy. Do Poznania cesarz Wilhelm przybył d. 31 z. m. o siódmej rano. Powitany na dworcu kolejowym

---

80

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM III.

(Ciąg dalszy.)

— Przyznam się, że byłbym się namyślał...

— A pan?—pytał zegarmistrz architekta.

— Mam interes tak bardzo pilny, że byłbym w każdym razie pojechał.

— Co do mnie—odrzekł zegarmistrz, mam wielką ochotę kazać zdjąć moję walizę i poczekać tu na dyliżans jutrzejszy, obawiam się bowiem strasznie o moje zegarki, których wiozę za jakie dwadzieścia tysięcy franków. Udało się nam dotąd, ale kto wie co może nastąpić jeszcze...

— Wszakże ci panowie zapewniają, odezwała się matka młodego chłopca, że ci tylko narażeni są na zatrzymanie, co przewożą pieniądze rządowe.

— Otóż to—odrzekł zegarmistrz rozglądając się niespokojnie, że my wieziemy właśnie takie pieniądze.

Matka pobladła i spojrzała na syna, bo każda matka obawia się najprzód o swoję dziecię.

— Jakto, znajdują się w dyliżansie rządowe pieniądze? — zapytali na raz głosem widocznie wzruszonym i doktór i architekt. Czy pan jesteś pewnym tego?...

— Najpewniejszym...moi łaskawi panowie.

— Dla czegóż u kaduka nie ostrzegłeś nas pan wcześniej — a w dodatku nie tak głośno?...

— Ależ—odezwał się doktór — zkąd pan może mieć tę wiadomość?...

— Może pan żartujesz sobie,—dorzucił architekt.

— Niech mnie Bóg zachowa i bronil..

— Genewczycy lubią w ogóle żartować—wtrącił doktór.

— Panie! — zawołał urażony genewczyk, na własne oczy widziałem jak pakowano...

— A dużo tego było?

— O! sporo szanowny panie.

— Zkąd pochodzą te pieniądze?

— Pochodzą ze skarbu niedzwiedzi z Bern. Wiadomo przecie panom, że ci niedźwiedzie mieli do pięćdziesięciu a nawet do sześćdziesięciu tysięcy liwrów renty.

Doktór parsknął śmiechem.

— Widocznie chcesz nas pan nastraszyć.

— Daję słowo honoru, że mówię świętą prawdę.

— Proszę siadać!... rozległ się głos konduktora, proszę siadać, spóźniliśmy się o trzy kwadranse.

—Chwileczkę panie konduktorze, tylko chwileczkę jeszcze... bo się potrzebujemy naradzić – rzekł zegarmistrz.

— Nad czem tam znowu?

— Zamknij no drzwi konduktorze i zbliż się do nas.

— Wypijesz szklaneczkę wina?...

— Z przyjemnością—odrzekł konduktor, tego się nigdy nie odmawia.

Zaproszony ujął podaną mu szklankę i trącił się z pasażerami.

— No słuchaj kochany konduktorze, powiedz no nam otwarcie, czy to prawda?...

— Co takiego?

— To, o czem nam ten pan powiedział?

— Pan Ferand?

— Nie wiem jak się pan ten nazywa.

— Ferand... do usług pańskich—odpowiedział genewczyk z ukłonem. Ferand et Compagnie, zegarmistrz z ulicy Remport Nr. 6 w Genewie.

— Panowie!.. panowie!.. proszę siadać... nalegał konduktor.

— No dobrze, ale odpowiedz nam pan przecie.

— Co u dyabła mam odpowiedzieć, kiedym nie słyszał pytania.

— Pytamy się otóż dobrego pana, czy prawdą jest, że pan wieziesz w dyliżansie znaczną sumę, należącą do rządu francuzkiego?

— Gaduło!—krzyknął konduktor do zegarmistrza—to z pewnością pan...

— Ma się rozumieć, że ja kochany panie.

— No, no, proszę siadać.

— Zanim wsiądziemy, musimy koniecznie wiedzieć...

— Czy wiozę pieniądze?... No tak, wiozę. Pamiętajcie tylko panowie, że gdyby na nas napadli, nie wolno się wam odzywać wcale, a wszystko będzie dobrze.

— Pewnym pan jesteś?...

— Zdajcie się panowie na mnie zupełnie.

— Co pan zrobisz jak nas zatrzymają?... pytał doktór architekta...

— Zastosuję się jaknajściślej do rady konduktora.

przez naczelników władz miejscowych, udał się monarcha natychmiast do gmachu szkolnego przy ulicy św. Marcina, gdzie umieszczono rodziny przez powódź ze swych siedzib wygnane; zabawił tam około dziesięciu minut, i pojechał przez ulicę Wilhelma i Górną na Strzelecką.

Tu wszedł cesarz na most pontonowy i skierował się ku ulicy Wielkiej Garbarskiej; lecz zmuszony był wsiąść do łodzi, gdyż most groził załamaniem się. Następnie jechał cesarz ulicą Wielką, Garbarską i ulicą Szeroką aż do mostu Waliszewskiego, przeszedł po tymże pieszo, a dalej siadłszy w przypadkowo nadeszły wóz pociągowy, udał się przez Waliszew i Szrodkę do warowni Prytwicowskiej dla obejrzenia baraków.

W Szrodce odwiedził Monarcha trzecią szkołę miejską na przedmieściu Bydgoskiem i obejrzał urządzenia dla powodzian tam przygotowane.

* O siłach i składzie zniszczonej burzą eskadry niemieckiej na wodach wysp Samoa, podają dzienniki berlińskie następujące szczegóły:

Korweta „Olga" uzbrojoną była w 12 dział, załoga jej liczyła 287 ludzi. Krzyżowiec „Adler" uzbrojony w 4 działa i opatrzony osadą 128 ludzi; w końcu łódź działowa „Eber" miał w 3 działa i 87 ludzi osady. Ogółemosady wynosiły 482 ludzi. Z tych w starciu z samoańczykami dnia 13 grudnia 1888 r. zginął 1 oficer i 13 marynarzy, a rannych było 2 oficerów i 38 marynarzy. Do tej straty dodać należy teraz 95 ludzi, razem tedy eskadra straciła dotąd 149 ludzi. Budowa „Olgi" kosztowała 2,276,240 marek — a na reperacyę wydano do końca marca 1887 r. 305,115 marek. Na budowę „Adlera" wydano 880,942 marek, a na reperacye jego do marca 1887 roku — 229,650 marek. W końcu budowa „Ebera" kosztowała marek 651,989. Strata materyalna zatem wynosi 4,344,936 marek.

Katastrofy uniknął szczęśliwie jeden tylko statek wojenny, mianowicie krzyżownik angielski „Calliope."

Francya. W Paryżu odbyła się inauguracya wieży Eiffel. Na szczycie tego budynku zatknięta została chorągiew francuzka. Prezes ministrów Tirard miał mowę, w której winszował budowniczemu wieży, Eiffelowi, ukończenia wspaniałego dzieła; wyraził przytem, iż spodziewa się, że pragnienia i nadzieje ze wzniesieniem tego gmachu połączone, ziszczą się przez udział świata, jaki się na przyszłą wystawę w Paryżu zgromadzi.

Anglia. Ogół dochodów państwowych w roku skarbowym 1887-8 dziś upływającym wyniósł 88,4 2,812 funtów sterlingów, a więc o 1,3 ,442 f. s. mniej niż w roku skarbowym poprzednim.

Minus jest następstwem zniżenia podatku dochodowego, który przyniósł skutkiem tego mniej o 1,740,000 f. s. Gdyby nie ta redukcya podatku, dochody przewyższałyby sumę przeszłoroczną o 410,556 f. s.

Koncert Mierzwińskiego.

Różni różne podawali przyczyny zerwania w zeszły piątek koncertu przez Mierzwińskiego.

Niepodobnaby, niektórych przynajmniej baśni, powtórzyć w drukowanem słowie—i przez życzliwość i przez szacunek dla artysty, ale niepodobna też nie zaznaczyć pewnego charakterystycznego u nas objawu, pewnej charakterystycznej pohopności do... poniżania i obdzierania z uroku wszystkiego i wszystkich!...

Byli i otoż tacy „fałszywi pocztiwce", którzy usiłowali dowodzić, że to nie nagła bynajmniej niedyspozycya, obezwładniła chwilowo artystę... Traci głos!... Schodzi z pola!... Zmieszał się chłodnem przyjęciem!... powtarzali owi „najserdeczniejsi", robiąc przytem rozpaczliwe niby miny, strojąc mizerną złośliwość, w słowa pełne faryzeuszowskiego współczucia.

W ogóle nie przywiązywano naturalnie wiary do tego marnego krakania, ale i ci nawet, co z niezachwianą wiarą w potęgę „króla tenorów," podążali wczoraj do ratuszowej sali, nie przewidywali z pewnością co ich za rozkosze oczekiwały tam gody.

Sala zapełniona po brzegi, publiczność jak najbardziej doborowa.

Mierzwiński ukazuje się na estradzie i wita go w tej chwili prawdziwa burza oklasków.

Życzliwość zobowiązuje!...

Po nad program, który obejmował trzy wielkie arye operowe i „Cantique de Noel" Adama, — bisowany bez końca znakomity śpiewak z iście monarszą hojnością, boć tak na króla tenorów przystało, a bez żadnego a żadnego wysilenia, szafował też nad programowemi dodatkami, które razem wyniosły aż sześć numerów!... W ciągu zatem zaledwie półtorej godziny, Mierzwiński, wyrzucił tyle z pełnej piersi głosu, ile niejednemu śpiewakowi potrzebaby było na dwa długie wieczory nieledwie. Toteż obok piękności i wielkiej umiejętności używania głosu, zdumiewa doprawdy ta siła olbrzymia, co pozwala artyście na takie aż ekscesa!.. I gdzież tu mówić o najlżejszym choćby nawet sforsowaniu tego głosu?...

Najtrudniejszy a zarazem najświetniejszy numer koncertu stanowiła sławna „Sycyliana", którą Mierzwiński śpiewał, jako już dziewiąty numer z rzędu, a trudności techniczne śpiewu, dla pokonania których trzeba nietylko siły, ale i świeżości głosu, pokonał tak jakby uczył najpopularniejszą piosnkę. Najsurowszy też krytyk nie zdołałby nie zarzucić nie poszlakowanym jego trylom na najwyższych nutach!

Prześwietnie również oddaną została arya grobowa z Łucyi z Lamermooru, w której obok dramatyczności wykonania *wyśpiewał* Mierzwiński zdumiewająco pełną piersią górne *cis*. Ślicznie wyszła pieśń węgierska Capoula pod tyt.: „Meha," którą artysta aż trzykrotnie powtarzać musiał, a w której wysokie c, brzmiało ciągle niby srebrny dzwonek po rosie.

Słowem wczorajszy koncert był od początku do końca, jednym wielkim tryumfem wielkiego śpiewaka, które mu długie jeszcze lata sławy rokować można. Mierzwiński nie tylko olśniewał wczoraj słuchaczy, ale rzucał na nich jakiś urok nie przeparty, musiał też wybaczyć chętnie tę pewną natarczywość, z jaką już po skończeniu koncertu i po dwu aż dodatkach po nad ostatni numer programu... domagano się jeszcze i jeszcze.

Godzi się wreszcie zaznaczyć, że przyjemnem dopełnieniem koncertu, był pianista p. Liebbing, który pod wrażeniem powodzenia wielkiego tenora, potrafił istotnie zająć słuchaczy. Ballada Chopina oddaną była bez zarzutu jak również walc Raffa z „Romeo i Julii."

Z miasta i kraju.

* Kasa oszczędności przy magistracie m. Warszawy liczy 42,787 uczestników, posiadających kapitału 1,998,550 rs.

* Za przewóz bydła rogatego od Brześcia do Warszawy, kolej Terespolska od 1 maja r. b. pobierać będzie po rs. 37 od wagonu.

* Odczyt. Dziś o 6-ej po południu, w sali ratuszowej, kandydat praw, Edmund Plebiński, adwokat przysięgły, wypowie prelekcyę na dochód osad rolnych „O instytucyach fabrycznych."

* Przeciw pożarom. Departament dóbr państwa w celu zabezpieczenia lasów od pożarów, wydał przepisy następujące: Zabrania się rozkładać ogień na przestrzeni 3 0 tu kroków od lasu, jeździć po lesie z zapalonem łuczywem, łapać ryby lub raki przy świetle pochodni w wodach znajdujących się wśród lasów, a także wypalać smołę lub węgiel w miejscowościach na ten cel nie przeznaczonych. Zabroniono nadto pastuchom w czasie od 13 kwietnia do końca września mieć przy sobie jakiekolwiek przedmioty, służące do niecenia ognia.

* Posiedzenie. Na odbytem w mieszkaniu p. Michalskiego przy ulicy Sto Krzyzkiej nr. 17, półrocznem posiedzeniu obrachunkowem członków zgromadzenia rękawiczników, zapisano do księgi właściwej uczniów dwóch, zaś wyzwolono czeladników pięciu—a mianowicie: pp. Stanisława Dolskiego, Feliksa Mińskiego, Stanisława Lisa, Jana Kocięckiego, Ludwika Gonta i Piotra Smidta. Do grona majstrów zapisano: pp, Franciszka Gromko i Władysława Kocięckiego. Obaj kandydaci złożyli odpowiednie „sztuki", które wykonali wzorowo. Stan kasy tak się przedstawia: remanent wynosił rs. 209, dochód w ciągu półrocza rs. 140 k. 85, w czem znajduje się 67 rs. ofiary dobrowolnej; wydatków poniosło zgromadzenie rs. 9 kop. 97, a pozostałość stanowi rs. 55 w gotówce i rs. 300 w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

W zgromadzeniu znajdują się puszki, do których składane są drobne ofiary, a zebrane ztąd kwoty służą na zasiłek dla wiekowych, chorych i niedołężnych członków zgromadzenia. Sesya wyborcza nowego urzędu, z powodu połączenia się cechu rękawiczników z cechem zgromadzenia fabrykantów „skórek lekkich" odbędzie się w miesiącu lipcu r. b.

— To będzie bodaj najlepsze.

— Będę siedział jak trusia, powiedział architekt..

— To i ja także—odezwał się zegarmitrz...

— No panowie, spieszcie się wołał konduktor.

Mały chłopiec, który słuchał tej całej rozmowy z namarszczonemi brwiami i zaciśniętemi pięściami..... „No to ja odezwał się do matki, wiem co zrobię, jeżeli nas zatrzymają"...

— A cóż zrobisz?... zapytała matka.

— Zobaczysz droga mateczko.

— Co mówi ten chłopczyk?... zapytał zegarmistrz.

— Mówię, żeście panowie tchórze, odpowiedział malec bez wahania.

— Edwardzie — a to co, zawołała matka.

— Chciałbym żeby zatrzymali dyliżana, odrzekło dziecko.

— Panowie!! panowie!! na Boga siadajcie, odezwał się po raz ostatni konduktor.

— Konduktorze, zapytał doktór, spodziewam się, że nie masz broni?...

— Owszem... mam pistolety.!

— O ja nieszczęśliwy!...

Konduktor pochylił się do ucha doktora.

— Bądź doktór spokojny, nabite prochem tylko.

— No to przynajmniej.

— I zamknął drzwiczki, a potem zawołał do pocztyliona:

— Ruszajmy.

Kiedy ciężka maszyna ruszała z miejsca, konduktor zamknął drzwiczki drugiego przedziału.

— Nie siadasz pan z nami?... zapytała matka.

— Nie pani de Montrevel, na koźle usiądę sobie.

— Proszę tylko uważać, żeby pan Edward nie ruszał pistoletów, bo mógłby się okaleczyć.

— Także!... odrzekł chłopiec, cóż to ja nie umiem obchodzić się z pistoletami?.. Mam daleko zpewnością i lepsze i ładniejsze, bo mi mój przyjaciel sir John sprowadził przepyszną parę z Anglii. Nie prawda mamo?...

— Swoją drogą zabraniam ci stanowczo dotykać tych pana konduktora...

— O!... bądź spokojna mateczko.

A pół głosem dodał zaraz: — Wszystko mi zupełnie jedno, jeżeli jednak zaczepią nas towarzysze Jehu, to wiem co zrobię.

Dyliżans potoczył się drogą do Paryża...

Prześliczny to był dzień zimowy, ten 23 luty 1800 r. Słońce przyświecało jasno, powietrze było łagodne, wiosenne prawie, pootwierano więc okna w dyliżansie.

W godzinę czasu nadjechano nad małą rzeczkę i powóz zatrzymał się dla nieznanego powodu, bo jedynie na znak dany ręką przez jakiegoś jeźdzca, po za którym o kilka kroków jechało trzech jeszcze ludzi.

Pocztylion stanął w tej chwili.

— O! mamo—zawołał Edward, stojący przy otwartem okienku—patrz no, co za prześliczne konie. Ale dla czegóż jeźdzcy mają maski na twarzach, przecież to już nie karnawał?

Pani de Montrevel dumała, bo kobiety dumają zawsze, młode o przyszłości, starsze o tem co minęło.

Wyrwana nagle z tej zadumy, wyjrzała z dyliżansu i krzyknęła.

Edward żywo się odwrócił.

— Co mamie?—zapytał.

Pani de Montrevel pobladła i nic nie odpowiedziała, chwyciła tylko syna w objęcia.

W głębi dyliżansu rozległy się krzyki przerażenia.

— Cóż to się stało?—pytał mały Edward, wyrywając się z objęć matki.

— Nic.. nic.. mój mały przyjacielu, odezwał się głosem pełnym czułości jeden z zamaskowanych, zaglądając do powozu, potrzebujemy tylko załatwić pewien mały rachunek z konduktorem. Podróżnych nie obchodzi to wcale. Powiedz mamie, że składamy jej winne uszanowanie i proś niech na nas nie zważa, jak by nas nie było wcale.

I wszedł do następnego przedziału.

— Sługa panów—odezwał się wesoło — proszę się nie obawiać niczego. Nie żądamy ani waszych pieniędzy ani klejnotów waszych. Uspokójcie oto tę mamkę...

I znowu odezwał się do konduktora:

— No ojcze Jerome, mamy trochę imperyałów w kufrach, nieprawda?

— Zapewniam pana, że...

— Pieniądze rządowe, należące do niedźwiedzi z Bern, siedmdziesiąt tysięcy w złocie, reszta w srebrze. Srebro na wierzchu, złoto w skrzyni w przedziale.

Usłyszawszy słowo „w kufrze w przedziale," pani Montrevel, zanowu krzyknęła przerażona.

— Cóż mamie?—pytał zniecierpliwiony dzieciak.

— Cicho Edwardzie, cicho.

— Dla czego mam być cicho?

— Nie rozumiesz?

— Nie.

— Dyliżans zatrzymany.

* **Bez wody!** Mieszkańcy ulicy Dzielnej znajdują się od dwóch dni bez wody. Przyczyna tego braku dotąd niewiadoma.

* **Na wystawach** wielu składów rycin i obrazów, wywieszone zostały fotografie z widokami, przedstawiającemi rozsadzanie lodów na Wiśle za pomocą prochu. Fotografie wykonane zostały w zakładzie p. Brandla.

* **Na czasie.** W handlach księgarskich ukazały się książeczki p. t. „Arcyksiążę Rudolf i jego skon". Sensacyjne te wydawnictwo wyszło nakładem pewnej firmy księgarskiej w Krakowie.

* **Rzodkiewki.** Cena rzodkiewek stała się od tygodnia dostępniejszą. Za pęczek większy żądają w składach owocarskich — po kop. 10 i 8, za mniejszy — kop. 5 i 3.

* **Kwesty podczas wielkiego piątku i soboty** po kościołach zbierane będą w r. b. tak, jak lat poprzednich. W każdym kościele ustawiony będzie stół jeden — a w obszerniejszych świątyniach Pańskich dwa stoły, na rzecz poniżej wymienionych instytucyj — a mianowicie: w kościele katedralnym św. Jana na korzyść przytułku „Rodziny Maryi", przy ulicy Żelaznej; w kościele św. Anny dla warszawskiego Towarzystwa dobroczynności; w kościele św. Józefa Obl., na szpital dziecięcy; w kościele Opieki św. Józefa, na korzyść towarzystwa miłosierdzia św. Wincentego á Paulo; w kościele św. Krzyża na rzecz pomienionego stowarzyszenia i szwalni na ulicy Hożej; w kościele św. Antoniego na rzecz warszawskiego domu Przytułku; w kościele Przemienienia Pańskiego na rzecz schronienia dla paralityków i nieuleczalnych, trzeci zaś stolik dla zebrania ofiar na nowy dach na tej świątyni; w kościele św. Andrzeja na rzecz ubogich kościołów; w kaplicy szpitala św. Ducha, na korzyść przytułku dla wychodzących ze szpitali rekonwalescentów, z tego $^{1}/_{3}$ część kwesty obróconą zostanie na korzyść szpitala; w kościele św. Aleksandra będzie jeden tylko stolik wyłącznie na budowę rozszerzenia tej świątyni.

Dochód ze stolików na cele ogólne zebrać się mającey, rozdzielony zostanie w połowie na zapomogę wychodzących ze szpitali i zaopatrzenie ich w niezbędne dla nich przedmioty, — w $^{1}/_{4}$ części dla instytucyi jałmużniczej, przy kościele św. Kazimierza i $^{1}/_{4}$ części na warsz. Tow. dobrocz. Kwesty po kościołach i kaplicach szpitalnych i zakładów dobroczynnych, wyłącznie dla tychże obracane będą.

* **Osobiste.** Rz. r. stanu baron Morenheim, nadzwyczajny poseł ruski w Paryżu, przyjechał w dniu wczorajszym do Warszawy i zamieszkał w hotelu Europejskim.

* **Z przemysłu.** Jedna ze znaczniejszych tutejszych fabryk żelaza, zaczęła od pewnego czasu wyrabiać na sprzedaż detaliczną różne przedmioty galanteryjne żelazne, które cieszą się nader znacznym pokupem.

* **Na członków rady opiekuńczej ubogich cyrkułu X-go**, warszawskie Towarzystwo dobroczynności zaprosiło: panią Aleksandrę Chybczyńską, pp. Władysława Borzęckiego, Maryana Łosińskiego, Bronisława Wójcickiego, a na zarządzającego kasą groszową przy ochronie XIII-ej na ulicy Nowolipie p. Ignacego Gierszewskiego.

* **Nowa fabryka** parowa krochmalu wzniesiona zostanie przy ulicy Przedokopowej.

* **W owocarniach** ukazały się szparagi sprowadzone z zagranicy. Kupcy sprzedają je po rs. 1 kop. 50 funt.

* **Browary warszawskie**, z powodu zbliżającego się ciepła, przyspieszają gotowanie piwa bawarskiego.

* **Samobójstwa.** W ciągu r. z. w całem państwie Ruskiem wraz z Królestwem Polskiem było 5,385 samobójstw. Oprócz tego 200 dzieci poniosło śmierć z braku dozoru.

* **W szpitalach warszawskich** według wykazu z dnia wczorajszego jest łóżek wolnych 85. W szpitalach św. Rocha, św. Ducha, praskim i zapasowym wszystkie miejsca są zajęte.

* **Do Paryża.** Czy będziemy mogli odwiedzić wystawę paryzką za tańszemi biletami jazdy?... zapytuje „Nowoje Wremia" i daje taką odpowiedź: Kwestya obniżenia ceny biletów dla osób pragnących udać się nad Sekwanę latem r. b. została podniesioną r. z. na konferencyi międzynarodowej w Moskwie, w której uczestniczyli także przedstawiciele dróg żelaznych niemieckich i franeuzkich. Postanowiono wprowadzić wówczas bilety tak zwane „komunikacyi bezpośredniej" pomiędzy Petersburgiem i Moskwą z jednej a Berlinem, Paryżem i Wiedniem z drugiej strony, o 25% tańsze od cen zwykłych przewozowych. Dotąd jednakże nic a nic w tym względzie nie zrobiono, niemcy bowiem zachowując się względem wystawy paryzkiej jaknajbardziej nieżyczliwie, chcieli widocznie przewlekaniem uniemożliwić tańszy przejazd do Paryża. Znudzone tem matactwem główne Towarzystwo dróg żelaznych ruskich, postanowiło pominąć niemców zupełnie, i w tych dniach zawiązało układy z drogami austryackiemi, co do ustanowienia tańszej taryfy przejazdowej do Paryża i z powrotem na Wiedeń.

Jeżeli układy, jak się spodziewać należy, uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, to z Cesarstwa będzie można jeździć na wystawę przez Warszawę, Wiedeń, Tyrol i Szwajcaryę nie zawadzając wcale o Berlin.

Pomimo dalszej przestrzeni, podróż wypadnie znacznie taniej, niż gdyby trzeba było jechać przez wcale niepociągającą stolicę niemiecką.

* **Sprostowanie.** W numerze wczorajszym w korespondencyi z Prud z gub. Wileńskiej w wierszu 2-im od dołu, na szpalcie 3-ej, zamiast wyrazu *biedaków* powinno być *buraków*.

* **Smutny wypadek** spotkał przed kilku dniami panią K., zamieszkałą przy ulicy Marszałkowskiej. Wyprowadzając gości do przedpokoju, oparła się o drzwi, a nie zauważyła, iż zawiasy u nich obluzowały się i były niedomknięte. Drzwi naciśnięte wypadły raptownie i pani K., straciwszy równowagę, przewróciła się na wznak i potłukła się fatalnie. Obecnie jest mocno chora i znajduje się w kuracyi.

* **Niesmaczny figiel.** Jeden z mieszkańców tutejszych, p. K., z racyi onegdajszego „prima aprilis" dopuścił się niesmacznego figla, który spowodował niebezpieczną chorobę pani W.

Oto p. K., posłał pani W., bułkę mechaniczną, po rozłamaniu której wyskoczyła umieszczona na sprężynce mysz!

Na widok ten pani W., dostała ataku nerwowego i wskutek silnego przestrachu, zapadła w ciężką chorobę.

* **Koncert Mierzwińskiego.** Zarząd Towarzystwa osad rolnych, ma zaszczyt podać do wiadomości, że w d. 4 kwietnia r. b., we czwartek, o godz. 8-ej w wieczór, odbędzie się koncert p. Władysława Mierzwińskiego na dochód osad rolnych. Cena biletów po rs. 6, 5, 4, 3, 2 i 1. Biletów nabyć można w biurze zarządu Towarzystwa (Królewska 33); od godz. 2-ej do 5-ej po południu, w mieszkaniu hr. Wincentego Walewskiego (Jerozolimska 25): w redakcyi „Kuryera Porannego" i „Warszawskiego" oraz w składzie nut pp. Gebethnera i Wolffa przy ulicy Czystej.

* **Alfred Biesiadecki**, protomedyk m. Lwowa, zmarł w dniu 31 marca r. b.

Urodzony w Dukli 1839 r., został w r. 1868 profesorem anatomii patologicznej w Uniwersytecie Jagiellońskim, a w r. 1874 dziekanem wydziału lekarskiego. Ogłosił wiele cennych prac z zakresu swej specyalności i został czynnym członkiem Akademii Umiejętn. W r. 1876 przeniósł się do Lwowa na posadę radcy namiestnictwa i referenta spraw sanitarnych (protomedyka). Na tem stanowisku oddał krajowi i stanowi lekarskiemu niemałe usługi. Jemu się zawdzięcza organizacyę lekarzy powiatowych, oraz utworzenie szkoły weterynaryi we Lwowie. W ostatnich czasach zajmował się gorliwie sprawą organizacyi służby zdrowia po gminach. Imię jego nabrało wielkiego rozgłosu także po za krajem, gdy w zimie roku 1878/9 wybuchła dżuma w Wetlance nad Wołgą i gdy zaraza ta zaczęła grozić Europie. Wówczas to wziął Biesiadecki udział jako reprezentant Austryi w międzynarodowej komisyi lekarskiej, która miała zbadać istotę i przyczynę panującej zarazy. Powróciwszy ogłosił naukowe ze swej misyi sprawozdanie, a w uznaniu położonych usług, otrzymał order korony żelaznej, order pruski orła czerwonego i order ruski Św. Stanisława II klasy; wiele też towarzystw naukowych zaliczyło go w poczet swych członków czynnych lub honorowych. Gdy przed dwoma laty podczas uroczystego obchodu jego 25-o letniego jubileuszu, złożyli lekarze do jego dyspozycyi 6,000 złr., przeznaczył on tę kwotę na utworzenie osobnego, jego imię noszącego funduszu wsparcia wdów i sierot po lekarzach. Niemałe usługi położył też zmarły przy zorganizowaniu zeszłorocznego zjazdu lekarzy i przyrodników

---

— Dla czego? ależ dla czego!... A! mateczko, teraz zrozumiałem dopiero.

— Nie... nie... ty nic nie rozumiesz, mówiła pani Montrevel, przyciskając chłopca do siebie.

— Ci panowie, to złodzieje.

— Cicho, nie mów tego.

— Jakto nie złodzieje, kiedy odbierają konduktorowi pieniądze?

Rzeczywiście jeden z jeźdźców pakował na konia worki ze srebrem, które konduktor zrzucał mu z góry.

— Nie—mówiła pani de Montrevel, nie... to nie złodzieje...

A po cichu dodała:

— To towarzysze Jehu.

— Ah! więc to ci co zamordowali mojego przyjaciela sir Johna?

I chłopiec pobladł i zacisnął zęby.

W tej chwili jeden z zamaskowanych otworzył drzwiczki z największą galanteryą.

— Przykro nam bardzo, pani hrabino,—rzekł—że musimy utrudzać panią, ale mamy, albo raczej ma konduktor interes do kufra, który się znajduje w tym przedziale. Może pani hrabina raczy wysiąść na chwilę. Pan Jerome załatwi się jak najprędzej...

— Nie prawdaż panie Jerome? zapytał wesoło.

I zaraz z wierzchu dyliżansu otrzymał potwierdzającą odpowiedź.

Pani de Montrevel wysiadła pierwsza, instynktownie zasłaniając sobą Edwarda.

Chwila ta starczyła dla malca do pochwycenia pistoletów konduktora.

Młody zamaskowany mężczyzna, pomógł wysiąść pani de Montrevel, sam zaś następnie odwrócił się do powozu.

W tej chwili rozlegly się dwa wystrzały.

Edward z obu pistoletów wypalił do towarzysza de Jehu.

Pani de Montrevel krzyknęła i zemdlała.

Kilka innych okrzyków rozległo się jednocześnie.

W wewnątrz karety, zrobiło się straszliwe zamieszanie.

Ułożono się, żeby siedzieć cicho, a tu ktoś stawiał widocznie opór.

Trzej towarzysze Jehu, krzyknęli również zdziwieni, bo to poraz pierwszy dopiero zdarzało im się coś podobnego.

Rzucili się ku koledze, myśląc, że jest zabity.

Znaleźli go stojącego i śmiejącego się do rozpuku; a konduktor złożywszy ręce, zaprzysięga, że kul w pistoletach nie było wcale, że nabite były prochem jedynie!

— Przekonałem się przecie o tem, odparł zaatakowany, ale, że istniał dobry zamiar... to nieulega zaprzeczeniu... nieprawdaż kochany Edwardzie?

I zwrócił się do swoich towarzyszy:

— Przyznajcie panowie, powiedział, że to śliczne młode chłopię, nieodrodny syn ojca, a brat brata. Brawo Edwardzie! będzie z ciebie dzielny kiedyś człowiek!

Powiedziawszy to, podniósł malca w górę i serdecznie w oba policzki ucałował.

Chłopak wyrywał się jak opętany, sądząc zapewne, że nie powinien pozwolić całować się człowiekowi, do którego strzelił dwa razy.

Przez ten czas, jeden z trzech towarzyszy przeniósł panią de Montrevel o kilka kroków od dyliżansu i ułożył na swym płaszczu po nad rowem.

Ten co całował Edwarda z taką czułością, obejrzał się naraz za matką.

— Z tem wszystkiem—rzekł—pani de Montrevel za długo coś nie przychodzi do siebie, nie możemy porzucać kobiety w takim stanie zdrowia.

Panie konduktorze, powierzam ci pana Edwarda—zawołał i odezwał się do jednego z towarzyszy.

— Ty coś taki zawsze oględny, czy nie masz przypadkiem przy sobie jakiego flakonu z solami?...

— Mam—odrzekł zagadnięty i wyjął z kieszeni flakonik z octem angielskim.

Młody człowiek, wyglądający na wodza wyprawy, kazał mu iść i dokończyć roboty z Jeromem, a sam udał się do pani de Montrevel.

A był już czas wielki po temu.

Omdlenie matki Edwarda, przeszło w stan ataku nerwowego.

Młody człowiek pochylił się nad chorą i przysunął jej do nosa flakonik.

Otworzyła wystraszone oczy i zawołała:

— Edward! Edward!

W tem niespodzianie spadła maska z twarzy ratującego młodzieńca.

Uśmiechnięta i wesoła twarz, zdradziła, jak się zapewne domyślili już czytelnicy, znanego nam Morgana.

Pani de Montrevel osłupiała—na widok tych ślicznych niebieskich oczów, tego wyniosłego czoła i uśmiechniętych ust, w których widać było białe prześliczne zęby.

Zrozumiała, że z rąk takiego człowieka, nie groziło jej żadne niebezpieczeństwo i uspokoiła się o Edwarda.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

we Lwowie, a za jego inicyatywą powstał zawiązek muzeum hygienicznego we Lwowie. Lekarz zdolny i biegły, zjednał sobie szacunek i uznanie. Ogólny też żal zapanował na wieść o jego zgonie. Pogrzeb odbędzie się dziś popołudniu we Lwowie.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 3, wczoraj w południe ciepła stopni 6.

Kradzieże. Z mieszkania Stanisława Tarzyńskiego przy ulicy Kruczej pod nr. 38, skradziono futro oposy i palto czarne jesienne, wartości 160 rs.

— Fajdze Wajnbaumowej, zamieszkałej przy ulicy Wilczej pod nr. 34, z otworzonej wytrychem komórki, skradziono palto damskie pokryte materyą na czerwonej podszewce, wartości 40 rs.

— Radcy stanu Trzeciakowi, z piwnicy, przy ulicy Lipowej pod nr. 5, skradziono 50 butelek wina wartości 150 rs.

— Ze sklepu Stanisława Serafińskiego przy ulicy Bugaj pod nr. 7, skradziono kożuch wartości 10 rs.

— Herszowi Furmanowi przy ulicy Brzozowej pod 10, skradziono pościel wartości 50 rs.

Zabłąkana. Wczoraj pani Józefa Zajkowska, zamieszkała przy ulicy Nowo-Miłej pod nr. 54, przechodząc ulicą Senatorską, zauważyła zabłąkaną dziewczynkę mogącą mieć około 6 lat. Dziewczynka objaśniła, że się nazywa Klementyna Wyrwoszówna. W kilka godzin w policyi doniesiono o zaginięciu Wyrwoszówny, która wyszła z domu pod nr. 79 przy ulicy Marszałkowskiej. Dziewczynkę odprawadziła pani Z. do rodziców.

Zakład pijacki. Wczoraj, Andrzej Telszewski, robotnik fabryczny, założył się z szewcem, Dominikiem Bruszeną, iż wypije duszkiem kwartę, okowity.

Zakład został wygrany. lecz Telszewski niebawem upadł rażony atakiem apoplektycznym i życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

W letargu. Nocy wczorajszej Szymon Brozicki, oficyalista kolejowy, zamieszkały na Szmulowiźnie, życie zakończył. Tak się przynajmniej wszystkim zdawało i mniemanego nieboszczyka ułożono o godzinie 10-ej rano w trumnie. Tymczasem w samo południe Brozicki począł okazywać objawy życia. Był to więc sen letargiczny, który trwał przeszło 10 godzin. Stan zdrowia B. jest jednak niebezpieczny.

* **Suwałki.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.*").

W gub. naszej znajdowało się w roku zeszłym 199 zakładów naukowych, a w tej liczbie seminaryum duchowne w Sejnach 1, gimnazya męzkie 2, jedno w Suwałkach i 1 w Maryampolu, gimnazyum żeńskie w Suwałkach 1.

Do wszystkich 199-u zakładów uczęszczało 13,634 młodzieży to jest 10,552 chłopców i 3,082 dziewcząt, co w porównaniu z ogólną liczbą ludności, która w roku 1888 wynosiła w gubernii 638,440 dusz, okazuje, iż jedna szkoła wypada tu na 3,208 osób, a jeden uczący się na 46,82 osób. Według wyznań było uczących się 8,166 katolików, 990 prawosławnych, 2,072 ewangelików, żydów 2,196, rozkolników 200 i 10 mahometan.

* **Piątek.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich*").

Osada Piątek położona na samym krańcu gub. Kaliskiej w pow. Łęczyckim, liczy mieszkańców około 3,000. Ludność przeważnie rolnicza, pracowita, zabiegliwa. Wśród mieszkańców połowa żydów. Osada nasza dość ładnie wygląda, szczególnie po ostatnim pożarze pięknie się wybudowała, wzniosły się budynki piętrowe, murowane—ulice, uliczki, rynek, otrzymały bruk i w porządku są utrzymywane, dzięki dbałości nadzoru pisarza gminnego.

Mamy tu aptekę, doktora bardzo zdolnego, któremu świetnie się powodzi, felczerów 5, z których 1 katolik, reszta żydzi, a jeden z nich pozuje nawet na doktora — akuszerek 2, katoliczkę i żydówkę.

Okolica u nas zamożna, szlachta bogata i włościanie dobrze się mają. Kościołów znajduje się dwa, jeden parafialny, drugi na cmentarzu grzebalnym, ten ostatni w lepszym porządku. Jest tu sąd gminny, urząd wójta gminy i kasa gminna pożyczkowa.

Osada nasza słynna jest z piekarzy. Lat temu 9 niejaki T. założył tu piekarnię—a że jest fachowym, jako tako mu się powodzi. Widząc to obywatele tutejsi z natury zazdrośni, oddają na gwałt swych synów do terminów na piekarzy, i zakładać mają im w swych domach piekarnie. Dawniej nie było tu ani jednego katolika piekarza, bo każdy prędko tracił skutkiem zabiegów żydowskich.

Szynków mamy 20, chociaż już parę ubyło od Nowego Roku. Fabryka cukru, Młynów, oddalona od nas o 2 wiorsty, dużo podtrzymuje osadę. Właścicielem jej był ś. p. An. Stępkowski, zmarły niedawno w Warszawie, który cieszył się wielkiem poważaniem i szacunkiem u nas i martwimy się, aby fabryka po jego śmierci nie dostała się w ręce jakiego Niemca, lub żyda. *Józef.*

* **Odesa.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich*").

Post u nas zaczął się całym szeregiem koncertów. Pierwsze dwa były Wł. Mierzwińskiego i cieszyły się wielkiem powodzeniem, następne dwa panny Teresiny Tua ze współudziałem panny Maryi Wąsowskiej — wreszcie dnia 30 marca przypadł koncert pięcioletniego Raulka Koczalskiego. Na wszystkich sale przepełnione były publicznością, szczególnie na koncertach Mierzwińskiego, którego obnoszono po sali na rękach. Publiczność prosiła artystę o trzeci koncert, lecz zadość uczynić prośbie nie mógł, ponieważ śpieszył się do Kiszyniowa, gdzie miał dać tylko jeden koncert. Bawiąca w naszem mieście opera włoska z dyrektorem na czele Aramburo, w pierwszych dniach postu wyjechała do Kijowa. Cyrk utrzymywany, przez włocha Truici, zawsze jest przepełniony widzami.

Po kilku dniach wiosennej pogody, dziś 19 marca (st. st.) upadł obfity śnieg przy silnym wiatrze; wichura szalała niespełna całą dobę. Sezonowicze spłoszeni raptowną zmianą powietrza, pozmykali z chodników i bulwarów, obawiając się o swe sakpalta i nowe kapelusze. *Wacław G...tt.*

Z różnych stron.

× **Kobiety marynarze.** Dwie młode amerykanki, uzyskawszy dyplomy na stopień kapitana marynarki, zostały kapitanami okrętów stojących załogą w porcie Nowo jorskim.

× **Nie udało się.** W tych dniach jeden z kapitalistów wiedeńskich, któremu często na zebraniach towarzyskich udawało się hypnotyzować z powodzeniem, zapragnął zrobić próbę odgadywania przyszłości. W tym celu uśpił młodą i piękną pannę X. i kazał jej wyobrazić sobie, że liczy już lat 70. Aż dotąd udawało się wszystko dobrze. W końcu jednak hypnotyzer zapytał:

— Czy przypomina sobie pani K. (tu wymienił swoje nazwisko), którego pani znałaś przed 50 laty?

Medyum namyślało się długo, w końcu odpowiedziało:

— Tak.

— Co się z nim stało?

Medyum znów się namyślało.

— No, co się z nim stało?

— O, już dawno nie żyje... zabity w wojnie przed laty...

Hypnotyzer zbladł, lecz po chwili ochłonął z przestrachu i zapytał znowu:

— A handel jego istnieje jeszcze?

— O, już dawno zbankrutował!

Hypnotyzerowi wystąpił na czoło zimny pot, a poch chwili medium obudził. Całe towarzystwo straciło również humor. Z zakłopotania wyprowadziło go dopiero medium, które, parskąwszy głośnym śmiechem, rzekło do zmartwionego hypnotyzera:

— No, panie czarowniku, jakże się panu podoba odgadywanie przyszłości? Ja pana nauczę, co to znaczy czynić mnie 70-letnią staruszką. Chciałam już powiedzieć, że pana powieszono, ale—miałam litość nad panem. I tak już zostałeś pan dostatecznie ukarany.

Hypnotyzer-amator stracił podobno odtąd smak do popisywania się ze swą „magnetyczną siłą".

× **Skutki cywilizacyi.** Według zapewnień dzienników francuzkich, panuje w Japonii jeszcze dziś zwyczaj, że Mikado w razie popadnięcia urzędnika w niełaskę, posyła mu pałasz, którym tenże winien odebrać sobie życie. Niedawno Mikado, rozgniewawszy się na jednego z urzędników, który był jego ulubieńcem, posłał mu przez swego ministra pałasz, wykonany nader artystycznie i wysadzony brylantami. Urzędnik pałasz przyjął, lecz zamiast odebrać sobie życie, wsiadł na okręt francuzki i przybywszy do Paryża, sprzedał narzędzie mordercze za 150,000 fr. które stanowią obecnie jego kapitał.

× **Budżet Papieża** za r. 1888-my przedstawia się jak następuje: Świętopietrze przyniosło 7,500,000 liwrów, procenta od kapitałów 2,500,000, jałmużny oraz dochody z innych źródeł 500,000, dochody z powodu jubileuszu 2,000,000 czyli razem 12 1/2 milionów. Wydatki zaś były następujące: jałmużny dla ubogich Rzymu, Włoch i zagranicy po 100,000 lirów, subsydya w Rzymie 50,000, we Włoszech 30,000, dla kościoła wogóle 150,000 lirów, dla biednych księży 150,000 lirów, dla propagandy 500,000 lirów, dla misyj 1,000,000, zarząd papiezki kosztował 1,000,000 utrzymanie pałaców apostolskich 500,000, budowle publiczne i pomniki 250,000, uposażenie kardynałów 2,000,000 utrzymanie seminaryów 1,250,000, różne wydatki 2,250,000. Ogółem wydatki wyniosły 11,230,000 lirów, przewyżka wyniosła 1 1/4 mil. Dwór Watykanu składa się z następujących osób: 20 kamerdynerów, 120 prałatów domowych, 170 tajnych podkomorzych, 6 podkomorzych, 200 nadzwyczajnych podkomorzych honorowych, 130 podkomorzych nadetatowych, 30 oficerów gwardyi szlacheckiej i 60 gwardzistów, 14 oficerów gwardyi pałacowej i szwajcarskiej, 7 kapłanów honorowych zagranicznych, 20 pisarzów tajnych, 10 intendentów i koniuszych, 60 odźwiernych i t. d. Ogółem dwór składa się z 1,160 osób.

× **Szpital dla ryb.** Bogaty Anglik, mr. John Bugress, w pięknej swej posiadłości Malvern Wells założył szpital—dla ryb. Przed kilku dniami, przy wielkim udziale publiczności zakład został otwarty i oddany do użytku. Nie pierwszy to szpital dla gens animalis; w Anglii, gdzie nie brak straszliwej ludzkiej nędzy, psy, koty, drób, ptactwo mają osobne budynki, osobnych weterynarzy, osobną męzką i żeńską opiekę. Ze dwa lata temu jakaś bezdzietna milionerka zapisała doniosłą sumę na wystawienie osobnego szpitala dla kotów rekonwalescentów; brakowało tylko przytułku — dla ryb. P. Bugress — po gruntownem zbadaniu wszelkich tak epidemicznych, jak przypadkowych chorób rybiego rodu, po niemniej gruntownem wyuczeniu się skutecznych lekarskich oraz chirurgicznych środków ku leczeniu wodnych swych protegowanych — zapobiegł temu brakowi.

W dobroczynnym zakładzie jego fundacyi nie ma wprawdzie dla chorych łóżek z firankami, ale natomiast jest kilkanaście najrozmaitszego kształtu i najrozmaitszych rozmiarów kamiennemi płytami wysadzonych sadzawek, w których świeża woda bezustannie się zmienia. W tych to, niby starorzymskich łaźniach, powracają do zdrowia, różnym przypadłościom podlegające ryby. Starannie odgrodzone są choroby epidemiczne od zwykłych, najobszerniejsze zaś sadzawki oddane są na użytek ryb rannych, będących przedmiotem iście macierzyńskiej troskliwości samego mr. Bugress'a, którego lekka a wprawna ręka mogłaby wzbudzić zazdrość wielkiego Billrotha. W jednej z sadzawek pluska się śliczny pstrąg, zdrowy.... jak ryba; a jednak, gdy go do szpitala przyniosła jakaś dobroczynna ręka, miał krzyże nawpół przez sępa rozszarpane. Po mozolnem poszywaniu i opatrzeniu srogich ran, pstrąg nietylko wyszedł zupełnie z niebezpieczeństwa, ale odzyskał nawet dawną fantazyę. Dalej są karpie uszkodzone hakiem nielitościwego rybaka; ogromny łosoś z mocno nadwerężonym ogonem; a oddzielnie od reszty, w innej całkiem stronie zakładu, pływają osobniki podlegające przeróżnym rybim chorobom. P. Bugress, z zaparciem się siebie, dogląda ich wszystkich, a poświęcenie jego ma tem szczytniejsze pozory, że nie spodziewa on się chyba wdzięczności od swych zimnokrwistych pacyentów...

× **O Boulanger'a.** Generał margrabia Galliffet zamierza wystąpić z klubu *Cercle de l'Union*, a to z powodu zajścia, jakie miał z ambasadorem angielskim lordem Lytton. Ten ostatni, niemogąc się oprzeć chęci poznania Boulanger'a, poprosił deputowanego margrabiego Breteuil, aby mu to ułatwił, co się też stało na poufnym obiedzie u margrabiego. Generał Galliffet zaś jest zaciętym przeciwnikiem Boulanger'a, czego dał niedawno świeży dowód, przychodząc na bal kostiumowy do pani Buloz, małżonki właściciela *Revue des deuxmondes*, w płaszczu weneckim i zprzyprwionym nosem, do którego przyczepiona była szubienica z wiszącym na niej Boulanger'em. Gdy generał Galliffet usłyszał o postępku lorda Lotton pośpieszył podobno do p. Carnot i do ministrów, perswadując im, iż powód do wygnania znaleziony. Hrabia Paryża wydalony został z kraju, bo przyjmował ambasadorów państw obcych, jak gdyby był monarchą. Pan Boulanger przyjął lorda Lytton, a kto wie, może i księcia Walii, przeto zasługuje na taką samą karę, co inni protendenci. Wszelako tak w pałacu Elizejskim, jak i w ministeryach poproszono generała, aby się dalej tą sprawą nie zajmował. Następnie generał Brugère podczas przyjęcia dyplomatycznego robił lordowi Lytton uwagi, co do jego stosunków z Boulanger'em, które milord bardzo źle przyjął, jakkolwiek generał zapewniał ambasadora, że nie mówi bynajmniej w imieniu prezydenta rzeczypospolitej lecz w swojem własnem. Ambasador i margrabia Breteuil przypisali uwagi Brugère'a wpływowi generała Galliffet, w *Cercle de l'Union* podniósł się wielki hałas, większa część rojalistów stanęła po stronie bulanżyzmu i do tego stopnia zatruwała życie republikańskiemu generałowi, iż ten postanowił wystąpić z arystokratycznego klubu.

× **Protest dep. des Roys.** Izba francuzka wyznaczyła komisyę do rozpoznania wniosku o przeniesienie do Panteonu zwłok Baudina, Hoch'a, Marceau i Carnota. Otóż margrabia des Roys, wnuk po kądzieli Hoche'a, zaoponował przeciwko temu, a to z powodu, iż Panteon został zlaicyzowany i że Hoche był prześladowany przez Jakobinów i aresztowany z rozkazu wielkiego Carnota, na co wnuk przedstawił dokument autentyczny z podpisami: Collot d'Herbois, dwóch Robespierrów, Carnota, Billaud-Varennes i Barrér'a, wydany 30 *ventôse* II-go roku Rzeczpospolitej. Wobec tego komisya zadecydowała, iż w Panteo-

nie umieszczoną zostanie płyta pamiątkowa dla Hocha, zaś popioły Marceau, Carnota, Baudina i Diderota zostaną tam przeniesione.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Aleksander **Rogulski**, po dłu giej i ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 1-go marca 1889 roku, przeżywszy lat 30. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża dnia 3-go kwietnia, we środę, o godzinie 5-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Adam hrabia **Ożarowski**, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 76, zasnął w Bogu, w majątku rodzinnym Brzóza. Nabożeństwo żałobne odbyć się ma w dniu 4-ym kwietnia, to jest we czwartek, o godzinie 10-ej i pół zrana w kościele św. Krzyża.

† Za duszę ś. p. Natalii z Bispingów generałowej **Kickiej**, odbędzie się dnia 4-go kwietnia r. b., jako w pierwszą rocznicę jej śmierci, nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, o godzinie 11-ej zrana.

† Szanownym księżom Mateuszowi Pawłowskiemu i prefektowi cmentarza powązkowskiego Kuliczkowskiemu, za bezinteresowne eksportowanie ś. p. Ludomira **Błędowskiego** i wszystkim tym, którzy odprowadzili i na własnych barkach ponieśli zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, składa serdeczne podziękowanie *Rodzina*.

Z prasy ruskiej.

* „**Nowoje Wremia**“ (Nr. 4,690) pisze: Donoszą nam, że według nadeszłych wiadomości, ogólna suma zapisów gotowiznianych na naszę 4% pożyczkę, pomimo przesilenia w Paryżu, pomimo fałszywych pogłosek politycznych rozpuszczanych w Wiedniu, dosięgła kolosalnej cyfry *sześciu miliardów franków* czyli przewyższyła trzykrotnie zapisy na pierwszą 4% pożyczkę konwersyjną. Ten rezultat prawdziwie zdumiewający, musi z pewnością jaknajkorzystniej oddziałać na nasz kurs pieniężny zagraniczny.

* „**Moskiewskie Wiedomosti**“ piszą: „Byłoby rzeczą bardzo a bardzo ciekawą dowiedzieć się, czy prawdziwą jest pogłoska, nadchodząca z Belgradu, jakoby młody król serbski Aleksander I zamierzał odwiedzić niebawem Petersburg, w towarzystwie Risticza, jednego z głównych regentów serbskich. Pogłoska ta nie zawiera w sobie nic nieprawdopodobnego, dają jej wiarę ludzie do brze zwykle informowani, jednocześnie zaś należy przyznać, iż gdyby się sprawdziła, byłaby faktem najważniejszym pośród masy wieści, otrzymywanych z Serbii od czasu abdykacyi króla Milana.

„Ma się rozumieć, urzeczywistnienie zamiaru, przypisywanego młodemu królowi, możliwem jest tylko wobec sympatyi i współdziałania z naszej strony; a jeżeli rzeczywiście okazała je tutaj dyplomacya nasza, świadczyłoby to, iż w danym razie otrząsnęła się z apatyi, jaką jej nieraz zarzucano i zrobiła krok w kierunku pożądanym i zdolnym wydać najlepsze rezultaty w stosunku między Rosyą i Serbią. Abdykacya Milana i wydalenie go z Serbii, staje się w życiu politycznem tego państwa początkiem nowej ery i należałoby skorzystać z tej chwili, aby stosunki między Rosyą i Serbią postawić w normalnych warunkach ścisłej przyjaźni. Tych warunków niedostawało już oddawna, głównie z winy króla Milana i otaczających go zdrajców serbskich, ale też po części i z winy obojętności dyplomacyi naszej co do spraw serbskich, dyplomacyi wahającej się i gotowej złożyć interesy Rosyi w ofierze jakimś teoryom abstrakcyjnym altruizmu i zamiłowania pokoju.

„Wedle wiadomości poczerpniętych z różnych źródeł okazuje się już przykład, że Austro-Węgry nie przestają uważać b. króla Milana za swojego agenta i czynią rozmaite wysiłki, aby zagarnąć w swoje ręce nowy rząd, nie wyłączając i króla dziecięcia. I tak „Fremdenblatt“ niedawno wpierał w króla Aleksandra jakowyś list, w którym młody król uprasza swoję matkę, królowę Natalię, by nie przyjeżdżała do Belgradu, albowiem przez to, wytworzy dla niego położenie nieznośne. Ów list, tak nienaturalny, kto wie, czy nie podsunięty niewinnemu królowi, otrzymał za pomocą prasy austro-węgierskiej rozgłos najszerszy.

„Milan dopomaga też do sztucznych nieporozumień między rządem swojego syna i królową Natalią i straszy Serbię usty korespondenta z Wiednia do „Timesa“, że Austrya nie będzie robiła z nią ceremonii, jak to było za jego rządów. Widać z tego wszystkiego, iż Austrya zajęła się przeprowadzeniem sprawy na swoję korzyść, aby zaś te jej wysiłki nie zostały uwieńczone powodzeniem, niepożądanem przez nas, konieczną jest rzeczą, by i z naszej strony przeciwstawić działalność rozumną i energiczną.

„Jeżeli życzenie przybycia do Rosyi pochodzi od samego króla lub regentów, tem lepiej; gdyby się wszakże nie zdobyli na podobną inicyatywę, to mogłaby takowa zostać inspirowaną z naszej strony. Bardzo ważną jest rzeczą, aby młody król serbski i rządzący w jego imieniu nie błądzili i nie stawiali fałszywych kroków po mylnej drodze, na którą bezwątpienia usiłują ich sprowadzić nasi przeciwnicy, lecz aby od początku wstąpienia do władzy, weszli na drogę prawidłową ścisłej z nami łączności i ażeby to spełnili nie dwuznacznie, lecz jawnie i otwarcie; takim to właśnie krokiem byłby przyjazd do Rosyi młodego króla i Risticza.

„Król Aleksander, bez względu na swój wiek młodzieńczy, miałby tu sposobność przekonania się naocznie o potędze Rosyi i o jej serdecznej, niezmiennej przyjaźni dla Serbii. Wrażenie to, pozostałoby w nim niezatarte na zawsze i byłoby dla niego gwiazdą przewodnią, wiodącą do szczęścia Serbii, której losy są tak ściśle z jego złączone losami. Trzeba wszakże, aby ów krok został zrobiony jawnie, otwarcie, wtedy rzeczywiście przyniesie on szczęście Serbii, a tem samem i dla nas korzyść.

„Jeżeli zaś przeciwnie, doradcy króla zechcą kierować się różnemi względami dyplomatycznemi i powiozą go np. do Wiednia lub Berlina, to cała ta wycieczka, jeśli dojdzie do skutku, może utracić znaczną część korzyści — a nawet pozostać bez żadnych rezultatów. Winni to wiedzieć regenci serbscy, odpowiedzialni za losy króla i Serbii. Stosunki z Rosyą mogą i powinny stanąć na stopie najściślejszej i najbardziej przyjacielskiej, lecz powinno to spełnić się jawnie i otwarcie, bez myśli ubocznej dogodzenia wszem w obec i każdemu po szczególe. Wtedy i p. Risticz nie będzie potrzebował obawiać się naszej nieufności, a położenie jego stanie się nierównie trwalszem, aniżeli gdyby z inspiracyi Milana został austryakiem“.

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH“.

—o—

Peszt, 26 marca.

Początek z odnowieniem gabinetu p. Tiszy już uczyniony, a dopełnienie tego trudnego dzieła nastąpi niezawodnie już w najbliższym czasie, w każdym zaś razie przed rozpoczęciem rozpraw budżetowych, przy których zamierza opozycya przypuścić nowy szturm do pozycyi p. Tiszy i to jak zapowiadają organa tego stronnictwa, z większą jeszcze forsą i bezwzględnością niż wśród obrad nad ustawą wojskową. Wobec takiej zapowiedzi, o której szczerości ze względu na głęboką nienawiść lewicy do osoby p. Tiszy, nie ma bynajmniej powodu powątpiewać, chce prezes gabinetu obwarować swą pozycyę i otoczyć się mężami, o których może mieć tę pewność, iż potrafią ze skutkiem pomagać mu w odpieraniu ataków. W dokonywującej się odnowie gabinetu idzie przedewszystkiem o uwolnienie Tiszy od licznych ministeryalnych i parlamentarnych zajęć. Z wyjątkiem Bismarcka nie ma z pewnością w Europie męża stanu, który dzierżył w swych rękach tyle agend, jak właśnie premier węgierski, a pod jednym względem zadanie jego jest znacznie mozolniejszem niż niemieckiego kanclerza. Ks. Bismarck stacza utarczki w parlamencie wtedy tylko, gdy ma do tego ochotę, służy mu zdrowie i humor. P. Tisza zaś zmuszonym jest niemal codziennie stać w ogniu krzyżowym, bronić najrozmaitszych spraw i ścierać się do krwi ze swoimi licznymi przeciwnikami. Będąc prezesem gabinetu, a jako taki odpowiedzialnym za ogólną politykę ministerstwa, był zmuszonym dotychczas ze względu na poruszane tak często w izbie sprawy zagraniczne, zastępować po części hr. Kalnoky'ego, dalej reprezentować ministerstwo skarbu i wreszcie zajmować się sprawami, wchodzącemi w zakres ministerstwa spraw wewnętrznych, albowiem baron Orczy, prowizoryczny kierownik tego urzędu, na którego czele do niedawna jeszcze stał p. Tisza, rzadko mógł spełniać w izbie swoje obowiązki. W takim stanie rzeczy nowy podział prac okazał się istotnie koniecznym.

Na razie baron Orczy złożył kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych, w ręce dotychczasowego ministra komunikacyi p. Barossa, doświadczonego na polu zarządu wewnętrznego. Ustąpił dalej z fotelu ministra sprawiedliwości p. Fabinyi, lecz do tej chwili nie otrzymał jeszcze następcy i niewiadomo kto nim będzie.

Co się tyczy domniemywanych nowych ministrów, to profesor uniwersytetu Dezydery Szilagyi, ma objąć spuściznę po p. Fabinyim, bo zajmuje on wybitne miejsce w obozie liberalnym, a jest bardzo zdolnym prawnikiem i pełnym swady mówcą.

Hr. Juliusz Szapary, domniemywany przyszły minister handlu, rolnictwa i przemysłu, zasiadał już dawniej w gabinecie p. Tiszy jako kanclerz skarbu a ustąpił jedynie dla tego, iż potrzebował zająć się uporządkowaniem swych zawiłych spraw familijnych i majątkowych.

Wreszcie p. Weckerle, który ma otrzymać tekę skarbu, odznaczył się na dotychczasowem stanowisku sekretarza stanu w ministerstwie skarbu, jako biegły finansista i uważany był zawsze za prawą rękę p. Tiszy.

Opozycya przypuszczała i dzisiaj podczas samego głosowania nad paragrafem 24 i 25 ustawy wojskowej, zapamiętały szturm do pozycyi p. Tiszy, pomimo jednak, iż postawiła wszystkie siły swoje na stopie wojennej i pomimo, iż wszyscy jej członkowie zobowiązali się stanąć do głosowania, oświadczyło się przeciw pomienionym paragrafom tylko 144 posłów, gdy natomiast 253 głosowało za niemi.

Rząd uzyskał przeto większość 109 głosów.

Głosowanie odbyło się wśród niesłychanego zgiełku i wzburzenia. Pomyślny dla p. Tiszy rezultat powitała opozycya ironicznym: *hoch Tisza!* większość grzmiącem *eljen!*

Gdy Maurycy Jokaj oddał swój głos za paragrafem, odezwały się ze strony opozycyi głosy:

— To nie Jokaj, chluba narodu, to jakiś manekin. Chcemy widzieć Jokaja!

Na to znakomity powieściopisarz wystąpił na środek sali, oddał głęboki ukłon opozycyi i odezwał się:

— Ja to sam we własnej osobie. Głosuję: za.

Prawica odpowiedziała na to oklaskami i okrzykami, opozycya rzuceniem anatemy na głowę poety.

Podczas głosowania zebrały się przed parlamentem, lecz w pewnem oddaleniu tłumy publiczności, między którą dosyć było studentów.

Liczny zastęp policyi, trzymał w szachu tłumy i niepozwalał na jakie bądź głośniejsze manifestacye. Poczyniono też odpowiednie zarządzenia, dla zabezpieczenia deputowanych przed napaściami ludności. Dzięki tym środkom ostrożności, dzień przeszedł spokojnie.

W jednym z dzienników urzędowych, ukazał się niedawno komunikat, którego tendencyą było widocznie wykazanie, iż arcyksiążę Karol-Ludwik dbał zawsze o to, aby jego synowie przyswoili sobie dokładną znajomość języka węgierskiego. Pierwszym nauczycielem tego języka przy arcyksięciu Franciszku-Ferdynandzie był hr. Wallis, a towarzyszem dla konserwacyi Marsalko, syn pułkownika honwedów. Historyi węgierskiej uczył się młody arcyksiążę wedle podręcznika Michała Horwata, przepisanego na szkoły średnie. Arcyksiąże Karol-Ludwik często powtarzał swym synom, iż znajomość języka węgierskiego jest zarówno im potrzebną jak niemieckiego, to też arcyksiążęta: Franciszek, Ferdynand i Otto, mówią wcale biegle po węgiersku.

Wszystkie dyspozycye zdają się wskazywać, iż Dwór zabawi w zamku budyńskim jeszcze co najmniej dwa tygodnie i że dopiero przed wielkim tygodniem uda się z powrotem do Wiednia. O projektowanej podróży cesarzowej Elżbiety do Wiesbadenu, nie ma żadnych pewnych wiadomości.

Narodowe kasyno, łączące w sobie to wszystko, co przoduje w Węgrzech urodzeniem i stanowiskiem, a którego członkami są między innymi: król Milan, ks. Walii i ks. Ferdynand Koburski, odbyło wczoraj doroczne zebranie, na które przybyli: p. Tisza, hr. Andrassy, hr. Apponyi i liczni reprezentanci świata arystokratycznego i politycznego. Na bankiecie wzniósł hr. Karolyi zwykły toast na cześć założyciela kasyna, hr. Szechenyi'ego, poczem poświęcił gorące słowa wspomnienia pamięci cesarzewicza Rudolfa.

TELEGRAMMY

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg, 2 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) „Ruskij Inwalid“ donosi, że wyprawa pułkownika Piewcowa nie ma na celu dostać się aż do Hlassy.

Ekspedycya ograniczy się na poznaniu północno - zachodniego Tybetu i oazy Pritiauszańskiej.

Pułkownik Piewcow wyjeżdża obecnie do Przewalska, zkąd w kwietniu wyruszy do Kaszgaru i dalej.

Paryż, 2 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Uchwalona wczoraj przez senat ustawa o zmianie senatu na czasowy trybunał do sądzenia zamachów przeciw bezpieczeństwu rzeczypospolitej, wniesiona została do izby.

Paryż, 2 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Boulanger oświadczył i dzisiaj jeszcze, że nie wierzy, aby rząd odważył się go aresztować.

Paryż, 2 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Komitety republikańskie „rewizyi konstytucyi,“ tudzież wyborców departamentu Sekwany i Oisy wydają na cześć Boulangera oddzielne bankiety.

Berlin, 2 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Ks. Bismarck, przyjmując wczoraj deputacyę przemysłowców niemieckich, wyraził radość z pokojowego układu stosunków europejskich w przyszłości.

Edymburg, 2 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Stanley w liście z dnia 4-go grudnia, donosi, iż jest zdrów zupełnie

Londyn, 2 kwietnia. (*Tel. A. Pól.*) Izba gmin przyjęła 251 głosami przeciw 75 projekt rządowy o pomnożenie floty.

Kopenhaga, 2 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Sejm został zamknięty, pomimo nieprzyjścia do skutku kompromisu pomiędzy obiema izbami w sprawie budżetu.

Król nakazał gabinetowi rządzić na podstawie budżetu prowizoryczego.

Zofia 2 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) W przewidywaniu oświadczenia W. Porty, że Bulgarya bez zezwolenia Turcyi nie może podpisać traktatu handlowego z Serbią, ani mianować swego agenta dyplomatycznego w Wiedniu, organ rządowy „Swoboda“ pisze: Turcya nieco zapóźno przypomniała sobie o potrzebie obrony swych praw.

Turcya lennikom swoim nie zapewnia pomocy w ciężkiej godzinie, nie może przeto mieszać się do ich wewnętrznych spraw. „Swoboda“ radzi W. Porcie, aby uznała niepodległość Bulgaryi pod rządami ks. Ferdynanda.

Budapeszt 2 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Izba deputowanych uchwaliła wszystkie artykuły ustawy wojskowej, odrzuciwszy wszystkie przez opozycyę wnoszone poprawki.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Zradzińskiemu st. Zwoleń.* Owszem może Sz. pan otrzymać, ale trzeba przysłać odrazu całą należność t. j. 3 r. 80 k.

P. *Domaradzkiemu st. Papielnia.* Jak Dziennik tak i Encyklopedya opłacone w zupełności.

P. *Wiśniewskiemu st. Turzyska.* Około 15 b. m., odbierze Sz. pan razem 14 zeszytów.

P. *Harasym... st. Kozienicy.* Do Encyklopedyi brak jeszcze 1 rubla.

P. *B. R. z S.* Encyklopedya będzie wysłana między 10-tym i 15-tym b. m.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

— **Zarząd** Biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej przypomina i poleca się dobroczynnej publiczności—tak bowiem dużo zgłasza się o wsparcie ubogich a szczególniej chorych, zdaje się z powodu długotrwałej zimy i śniegów, że brak funduszów na poratowanie ich ogromnie uczuwać się nam daje — a tu i święta nadchodzą, przed któremi biedacy radziby coś dostać.

Wszelkie więc ofiary przyjmuje się z wdzięcznością za kwitami sznurowemi w kancelaryi Biura nędzy wyjątkowej, która się mieści w Instytucie św. Kazimierza, w gmachu głównym, ulica Tamka nr. 35, a otwarta jest codziennie od godziny 3-ej do 5-ej po południu.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 2 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	5.85—6.00
— wyborową	6.20—6.25
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	3.75—3.85
— średnie	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.20—2.85
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 2 kwietnia 1889 r.

Pszenica wyborowa 102—104 średnia 95 — 96, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—74, średni 63—69 ordynaryjny 59—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—91 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—120 średnia 98—105 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 2-go kwietnia W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima besarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Libawa, 29-go marca. Pogoda: ociepla się. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto lepiej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 68 do — kop., lekkie 66 do — kop.

Owies: biały stalej, loco 59—62 kop., wyborowy 63—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) stalej, z wagą 85 f., 64— — kop., z wagą 90 f.: 66 kop., czarny lepiej, czarno-pstry od 54 do 55 kop., czarny 59—61 kop.

Jęczmień lepiej: od 61 do 65 kop., wyborowy od 68 do 70 k., pastewny 58—60 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 74 do 75 k., z gwarancyą wagi 100 f. 79—80 kop.

Groch 74 do 81 kop.

Wyka — do — kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: bez zm., 116—129 k.

Makuchy lniane 43—92 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop., żytnie 58—59 kop.

Konopie 94 kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 26 i 27 marca wynosił 86 wag. żyta, 39 wag. jęczmienia, 261 wag. owsa, 211 wag. różnych zbóż.

Wrocław 1-go kwietnia. Pszenica biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 137—148 m., na dostawę: kwiecień 150.00; kwiecień-maj 150.00 mark.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 134—140 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 51.90 m. i 32.20 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 1-go kwietnia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 188.00 m.

Żyto: kwiecień-maj 145.75 m., wrzesień-paźdz. 149.25 m.

Owies: kwiecień-maj 141.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.20 m., wrzesień-paźdz. 51 80 m.

Wiedeń, 30 marca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 51.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 28 za 100 kg.

Nowy-York, 30-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco $90^3/_4$ c., kwiecień $89^3/_8$ c., grudzień $93^1/_4$ c.

Kukurydza $43^1/_4$ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.85 rs.

Cena okowity z dnia 2 kwietnia.

Hurt. skł. wiadr.	823^4—829^6	268—270
Pojed. szynk. w.	835^7—841^9	272—274

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^1/_2$

Hamburg, 1 kwietnia. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec $22^1/_2$ m., kwiec.-maj 22 m., maj-czerwiec $22^1/_4$ m., lipiec-sierpień $23^1/_4$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 2 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (158—).	46,15	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,37	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,30	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129—)	77,70	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe.

(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,50	—,—
„ „ „ „ małe	86,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	100,25	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,25	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,60	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zást. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,75	—,—
„ „ „ seryi 3	94,75	—,—
„ „ „ seryi 4	94,35	—,—
„ „ „ seryi 5	94,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dl. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	131.9
„ Zastaw. m. Warszawy.	13
„ „ m. Łodzi	199.2
„ Likwidacyjnych.	127.7
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	104,2
„ „ 2-ej emisyi	25,

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	$46^1/_2$
Austryackie banknoty	—	78
Franki	—	$37^1/_2$
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Łucka	D. Sołowejczyk
Z Wielunia	Bormanson
Z Zduńskiej Woli	Wąsowicz
Z Ostroga	Himelbroit
Z Mińska Gub.	Kukiewicz
Z Omołojewskiej Prz.	J. Urceldorf
Z Nikołajewa	Sterinban
Z Gablonz	Szpeierman
Z Wiednia	Bogdanowicz
Z Tłuszcza	Zienkiewicz
Z Niżnieczerska	Germelin
Z Płocka	Najemski
Z Katawskiego Zaw.	Sobolewski
Z Bendzina	Polakiewicz
Z Lublina	Bogdańska
Z Suchedniowa	Iznoskow
Z Wołkowyszek	Kagan
Z Rostowa nad Don.	Szmerner
Z Gdańska	J. C. H. Blunk
Z Smoleńska	Zilberłast
Z Łodzi	Dr. Goodwim
Z Szepietowki	Rajfer
Z Rostowa nad Don.	Ż. Plater
Z Rostowa nad Don.	Ż. Plater
Z Berlina	Ludwik Rosencweig
Z Zawiercia	Gasparski
Z Radomia	Rotblat
Z Goldingen	Markus Chezes
Z Odesy	Strimban
Z Batuma Przystani	Erecpochow
Z Lar. Baden	Milordowski
Z Darmsztadt	Sierp
Z Szepetowki	Raichlin
Z Sum	Popłoński
Z Piotrkowa	Malinski
Z Berlina	L. Belkowski
Z Niżnego	N. Unger
Z Kaldrasz	Brachman
Z Symferopola	Horowic
Z Dołgobyczewa	Erlich
Z Moskwy	Trokenheim
Z Charkowa	Weszyntins
Z Kowla	Dalski
Z Petersburga	Kostiukewicz

Z Łowicza	Suski
Z Nikołajewa	Łaski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 3 kwietnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Hamlet.“
Jutro: „Napój miłosny“ (występ panny Russel)
Piątek: „Urjel Acosta.“
Sobota: „Bal maskowy“ (występ p. Bruszewskiego).
Niedziela: O godz. 1-ej z południa: Widowisko na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich: „Dzienniczek Justysi“ (pierwszy raz), II-gi akt „Dinory“ (występ panny Russel) i I-szy akt baletu „Coppelja,“ wieczorem: „Brahma“ i „Cztery pory roku.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Frou-Frou.“
Jutro: „Nasi zięciowie.“
Piątek: „Dwie blizny,“ „Jestem zabójcą“ i „Partya winta.“
Sobota: „Lis w kurniku“ (pierwszy raz).
Niedziela: „Lis w kurniku.“

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Piękna Helena.“
Jutro: „Willa do sprzedania“ i „Cocard i Bicoquet.“
Piątek: „Córka pani Angôt.“
Sobota: „Księżniczka Trebizondy“ (pierwszy raz).
Niedziela: „Księżniczka Trebizondy.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgeska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	14 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-osob. 3 kl. . .	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy . . .	8	45 p.p.	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . .	6	45 r.	11	05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską				
Pocztowy	8	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwislayska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	p ּ[illegible]

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nowa Szkoła Rzemiosł dla Kobiet A Korycińskiej w Warszawie, Trębacka Nr. 2. Przyjmują się uczennice na krój sukien, bielizny i szycie, stroje, koronkarstwo, pończosznictwo, haft, rękawicznictwo, krawaty męzkie, szewctwo, rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, litografia, metaloryctwo, heliominiatury, retuszerya, malowanie na porcelanie i atłasie. Wypalanie rysunków na drzewie i skórze, tokarstwo, pozłotnictwo, koszykarstwo, introligatorstwo, gospodarstwo domowe, wyroby z barboliny i tkactwo domowe. Po zupełnem ukończeniu kursów wydawane będą patenty. Pensyonarki przyjmują się. 463

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. Do krawieczczyzny i kapeluszy jest pracownia. Dla zbytu prac uczennic sklep. 284

Posady i prace.

Potrzebne panny do upinania spódnic i do rękawów. Marszałkowska Nr. 143. Teodozja. 641

Panny starszej, staniczarek zdolnych i podręcznych oraz panien do spódnic potrzeba zaraz. Maryańska 3, front. 2973-645

Panienki do dżetów płatne. Niecała 8, mieszkania 34. Borodzicz. 649

Chłopcy z prowincyi do nauki wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich potrzebni. Swiętojerska Nr. 28, m. 8. 561

Potrzebna panna do szycia bielizny. Świętokrzyzka Nr. 36, w sklepie. 642

Potrzebna panna do dziurek w bieliźnie. Nowy Świat Nr. 55 m. 21. 702.

Potrzebne są panny do sukien, Krucza Nr. 19 m. 30. 694

Potrzebne są panny podręczne do staników Nowy Świat Nr. 57 m. 15. 693

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Gieżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Introligatorską maszynę do krajania używaną, poszukuję, Leszno Nr. 13. Drukarnia. 3166—700

Miody pana Zagłoby na święta, sprzedaje hurtownie i detalicznie. Miodosytnia St. J. Ignatowicza Chmielna Nr. 35. Ceny umiarkowane stałe. 701.

Z powodu wyjazdu różne meble, waga, lustra, zegar i t. d. do sprzedania, Marszałkowska 135 m. 4, godzina 3—5. 704

Lustra na raty sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł Mauryceego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty“. 213

Gorsety najświeższych fasonów od 2-ch rubli. Reinchard, Marszałkowska 104. 699.

Kawiarnia do sprzedania, róg Próżnej i Zielnej. 705

Doniesienia rozmaite.

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczynski). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Fotografie pospieszne we 2 godzin, także zwyczajne ładnie wykończone, wykonywa najtaniej zakład, Chłodna Nr. 12. 651

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 22 Марта 1889 года.